

Konarska-Pabiniak, Barbara

Nachum Sokołow - 'człowiek z Płocka'

Notatki Płockie 38/1-154, 12-13

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nachum Sokołow - " CZŁOWIEK Z PŁOCKA "

" Gdy kiedyś skorzystam z przywileju napisania coś więcej o Polsce, do której jestem tak przywiązany, do Polski naszych małych miasteczek, Polski starej szlachty z jej rodowodem, o naszych Rabinach i Maskilach, wówczas dopiero wyjaśnię, jaki jest właściwy smak takiego Zamościa, Płocka...".

Słowa te, pełne pietyzmu do miasta rodzinnego oraz środowiska napisał Nachum Sokołow, jeden ze sławnych płockanów pochodzenia żydowskiego, w swojej książce "Iszijim" /hebr. - Osobistości/.

Nachum Sokołow, choć urodził się w Wyszogrodzie, zawsze uważał się za płockanina. W Płocku spędził młodość, uczył się tam Tory /religii mojżeszowej/ oraz przedmiotów ogólnych. Swoje pierwsze reportaże z Płocka drukowane w "Hamejlic", czasopiśmie hebrajskim /"Protaktor"/, podpisywał: N. Sokołow, Człowiek z Płocka.

Urodził się w 1860 r. w rodzinie wywodzącej się z kilku pokoleń rabinów, aż do sławnego Cadyka RAMA. Jego ojciec, Szmuel Josef uczył się w Płocku, gdzie potem ożenił się z córką zamożnego Żyda Rabi Szmuela Kohena. Z Płocka przeniósł się do Wyszogrodu i tam właśnie urodził się syn Nachum. Po trzech latach w 1865 r. rodzina znów wróciła do Płocka, a Nachum znalazł się w otoczeniu licznych krewnych matki - Konów, Szyfów, Sagalów, Globusów i innych.

W Płocku uczył się u lepszych małamedów /nauczycieli religii/. Nad jego edukacją czuwał także ojciec, który miał skłonność do badań i dlatego zezwolił Machumowi pobierać wiedzę ogólną. Zgodził się także, aby jego syn brał prywatne lekcje u profesora płockiego gimnazjum: Masłowskiego, Szulca i Dembickiego.

Później uczył się w Łowiczu i w Kutnie. Po powrocie, już jako znawca Tory i chasydyzmu, zaczął interesować się "Haskalą" /ruchem oświecenia Żydów/. Wraz z kolegami zaczął wydawać w Płocku pisaną gazetę "Haszoszana" /hebr. Lilia/, tłumaczył na hebrajski i wysyłał korespondencję do czasopisma "Homagid", "Haiwri" oraz "Hacefirah".

Niemal od początku jego twórczości pojawia się wątek płocki. W pierwszych reportażach drukowanych w "Hacefirze" w 1875 r., które pisał mając 15 lat, ukazywał stan duchowy Płocka. Był dość surowym sędzią, jego opinie zawierają wiele krytycznych elementów dotyczących gminy żydowskiej.

"Nasi gminni opiekunowie - pisał, niczego wartościowego nie zrobili, ale za to podatki ściągają bezwzględnie od wszystkich. "Talmud Tora" jest zaniedbana i przekształcona w ciemny, ciasny pokój, w którym siedzą bose i półnagie dzieci z nieodpowiednimi małamedami /nauczycielami/. Ładny duży Bejt Hamidrarz jest ładny tylko z zewnątrz. Gdy się wchodzi do środka, miejsce to wygląda strasznie. Biega tam łobuzeria i chuligani się".

W korespondencji z 1876 r. skarży się w czasopiśmie "Hamejlic", że dzisiejszy Płock staje się mia-

stem zacofanym, wyśmiewanym przez okoliczne miasteczka. Oslabia "Haskalą" /oświecenie/ w mieście. W zakończeniu apeluje: A wy, mieszkańcy Płocka, ludzie wybrani, w których spotkały się razem oświata i szczęście! Oto postawiłem wam bardzo trudne pytanie, a myśl nietrudno zrozumieć, ponieważ nasza obecna sytuacja nie budzi na poprawę o ile ludzie znani i mądrzy nie zreformują życia zgodnie z czasem, rozumem i naradzając się, z dobrym motywem i wiarą, a wtedy powiadomię czytelników "Hacefiry" wszystkich coście uczynili, a gdy ta zyska szacunek, powiększa się wasze zasługi i pochwały."

Gdy po latach sławny już pisarz Sokołow znalazł się na przyjęciu u króla angielskiego Jerzego V, a ten go zapytał: gdzie pan się nauczył sztuki pięknego stosunku do ludzi? Wtedy Sokołow mu odpowiedział, że w płockim Bejt Hamidrazu, gdzie się uczył. Tam znajduje się mała książeczka, która zawiera sześć rozpraw, spośród których jedna nazywa się "masechet derech-erec" /hebr. - rozprawa o szacunku/ - stamtąd czerpałem wiedzę o stosunku do ludzi.

O jego szacunku i miłości dla rodzinnego miasta pisał do swojej młodej córki Zofii:

"Bardzo się cieszę, że przebywasz w moim ukończonym Płocku. Muszę przyznać, że Anglia, Francja i Holandia mogą się schować, gdy sobie przypominam moje dziecięce lata, z którymi wiążą mnie złote wspomnienia. Gdy spacerujesz się ulicą Grodzką, powinnaś wiedzieć że tam mieszkała cała nasza rodzina.

Gdy będziesz na ulicy Bożniczej, powinnaś wiedzieć, że tam głęboko wnikałem w Gemarę /talmud/. Zaś na Starym Rynku nauczyłem się łaciny u profesora Masłowskiego, który rozmawiał po niemiecku i nosił takie same bokobrody, jak Franciszek Józef. W starym ogrodzie u Ślupeckiego pisywałem wiersze. Za kościołem katedralnym czytywałem wraz z kolegami klasyków i marzyłem o ideałach. Moja rzeczywistość zagłębia się jednak w moim pokoju uczniowskim na Starym Rynku, którego właścicielem był Abraham Pokrzywa. Tam miałem swoją bibliotekę, w której bywałem bardziej podniecony, aniżeli w brytyjskim muzeum. Było lepiej, niż dzisiaj".

Sokołow lubił wsluchiwać się w mowę żydowską /jidisz/ z ust ludu. W swoim esej o pochodzeniu rodziny Henry Bergsona mówił:

"Powinniście posłuchać jak Temerel /babci Henry Bergsona/ mówił po żydowsku. Zapierało dech w piersiach! Polykano każde słowo. Tylko dwie osoby mówiły takim jidysz: Perel-Mirel /ciotka Henry Bergsona/ oraz moja babcia Juta z Płocka. A jak ona umiała opowiadać !"

W 1924 r. Sokołow odwiedził rodzinny Płock. Był już wtedy znanym człowiekiem, autorem książek i publicystą. W latach 1891 - 1902 redagował pismo "Izraelita", współpracował z pismem "Hecefira". W latach 1905-1906 redagował dziennik żydowski "Der Telegraf" oraz pisał do "Głosu Żydowskiego". Na-



Nahum Sokolow w Centralnym Archiwum w Żydowskim w Żerolimie.

stępnie pięć lat do 1911 r. pracował w redakcji "Ha-
cefira". Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.
współredagował dziennik "Hajnt", tygodnik "Opinia"
i "Miesięcznik Żydowski". Stał się także przywódcą
syjonistycznego ruchu światowego, a w latach trzy-
dziestych został nawet prezydentem Światowej Or-
ganizacji Syjonistycznej.

Toteż Żydzi w Płocku przyjęli go entuzjastycznie.
Dziennikarz i pisarz Mark Turkow opublikował w "Ga-
zecie żydowskiej" wspomnienia z tego pobytu. Oto
ich fragment:

"We wczesnych godzinach porannych przyplynie-
liśmy parowcem do Płocka. Gdy wyszliśmy na pok-
ład i przed nami ukazała się wspaniała panorama
płockiego wzgórza, u Sokolowa pokazały się łzy w
oczach. Coś mu ta panorama przypominała. Prze-
cież upłynęło już ponad 40 lat od momentu, gdy opu-
ścił to miasto, a w tym okresie cały świat się zmienił.

Gdy statek się zatrzymał, ukazał się nam nowy,
niezwykły obraz. Na brzegu zebrało się kilka tysięcy
osób z żydowskimi i polskimi narodowymi sztandara-
mi, mężczyźni, kobiety oraz dzieci szkolne a
ponad wszystkimi wielka brama triumfalna, udeko-
rowana kwiatami i chorągwiami, z wielkim po he-
brajsku i po polsku: - Baruch Haba - /hebr. - Bądź
Pozdrowiony=/ oraz = Witamy = Entuzjazm zebra-
nych, którzy ujrzeli Sokolowa, był nie do opisania.
Przybyli ludzie ze wszystkich warstw społecznych,
byli również przedstawiciele administracji państwo-
wej i władz miejskich.

W dużej, szerokiej dorożce, zaprzężonej cztere-
ma białymi końmi i udekorowanej kwiatami, dostoyny
gość wywołał taki entuzjazm, którym porwany został
nie tylko żydowski tłum, lecz także chrześcijańscy
wizdowie.

Z wielu domów powiewały żydowskie i polskie
sztandary /powieszono transparenty z portretem So-
kolowa i napisem = Jechi Nachum Sokolow = /hebr.
- Niech żyje Nachum Sokolow/. Owe dwa dni pobytu
Sokolowa w Płocku, były dniami wielkiego święta.
Oczekiwano na niego godzinami przed hotelem,

gdzie się zatrzymał, a olbrzymie tłumy szły za nim,
spacerującym po mieście.

Wizyty u krewnych i przyjaciół młodości, wizyty
w instytucjach oraz u oficjalnych przedstawicieli lo-
kalnych władz wypełniały cały program, od wczes-
nego ranka do późnej nocy. Każdy pragnął zobaczyć
Sokolowa, przywitać się z nim i zamienić kilka słów.

Sokolow znał każdy szczegół miasta, każdą uli-
czkę, każdą starą kamienicę, która ominął pożar z
I wojny światowej.

Starzy Żydzi przychodzili i pytali:

-Czy Pan pamięta, jak Pan przychodził do mojego
sklepiku po zakupy?

-Czy Pan pamięta, Panie Sokolow, jak Pan bywał
tu, czy tam, robił to, czy coś innego...

Każdy miał jakieś pytania. Każdy coś do przy-
pomnienia.

A Sokolow wszystko pamiętał, poznawał tych lu-
dzi, jakby dopiero niedawno się z nimi pożegnał, jak
gdyby w ciągu tych kilku lat dziesiątek nikogo nie
widział: on się dopytywał o ludzi, którzy już dawno
Płock opuścili lub odeszli z tego świata.

Nazajutrz, w godzinach wieczornych, Sokolow
wygłosił w teatrze miejskim referat o syjonizmie.
Trudno by było zliczyć ludzi, którzy zmieścili się w
teatrze, ale znacznie więcej pozostało na ulicy, po-
nieważ w tej sali nie można było więcej osób po-
mieścić, zwłaszcza tak olbrzymi tłum ludzi, który
chciał słuchać Sokolowa, zaś większej sali w Płocku
nie było. Również chrześcijanie przybyli go posłu-
chać.

O wielkim wrażeniu, jaki wywołał referat, trudno
coś więcej powiedzieć. On mówił o syjonizmie, o
Deklaracji lorda Blafoura oraz o żydowskiej polityce
narodowej. Referat rozpoczął w języku polskim, po-
tem krótko po hebrajsku, wreszcie podstawowy
problem wyjaśnił po żydowsku /jidysz/.

Jego wizyta była wielkim przeżyciem dla tamtej-
szych Żydów. Po wielu latach, gdy przyjeżdżałem
do Płocka, jeszcze przypomniano tę wizytę, chociaż
także później odwiedzili to miasto wielkie żydowskie
osobistości, przywódcy polityczni, pisarze i mówcy.

W samej gorączce świętowania Nachum Sokolow
musiał opuścić Płock, aby w piątek odjechać do Wy-
szogrodu".

Nachum Sokolow był redaktorem wielu czaso-
pism i dzienników, niezwykle wszechstronny i orgi-
nalny w swoim piarstwie. Twórczość jego zaś głą-
boko osadzona w żydowskim życiu ludowym. Był
mistrzem słowa w obu językach /jidysz i hebrajskim.
Wiele jego prac zostało podpisanych inicjałami -
N.S./ N.S. - po hebrajsku nes, oznacza cud./Zbież-
ność inicjałów ze słowem nes była przypadkowa, ale
rzeczywiście Sokolowa nazywano cudem polskiego
żydostwa.

Artykuł napisany na podstawie nie drukowanej
dotąd w Polsce monografii Szloma Grinszpana pt.
"Żydzi w Płocku", wydanej w Nowym Jorku w 1960r.,
przełożonej na zlecenie Zarządu TNP z języka jidysz
i hebrajskiego przez Aleksandra Pakentregera.